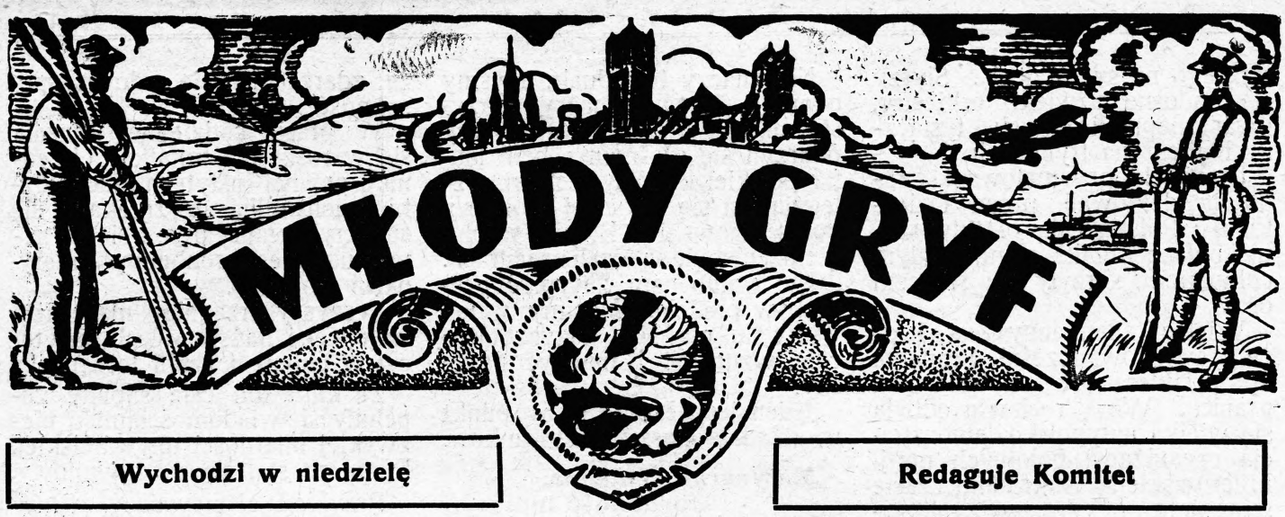

Wychodzi w niedzielę

Redaguje Komitet

TYGODNIK
poświęcony sprawom Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojsk. na terenie O. K. VIII

Rok III. Niedziela, dnia 22 października 1933 r. Nr. 43.

TREŚĆ:

Dział ogólny: 324.608.200 zł. Tramp. Radjo w izbie — świat na przyźbie.
W. F. i P. W.: Na nowy rok p. w. O hokeju dla hokeistów.
Wiadomości historyczne: Wyprawa krzyżowa na Pomorze w r. 1147.
Wychowanie obywatelskie: Królem jestem!...
Sprawy morskie: Państwa nadbałtyckie a Polska.
Kącik zawodowy: Umowy o prace a służba wojskowa.
Działy stałe: L. O. P. P. Kolejarze pod bronią. Strzelcy — armja młodych serc. W powietrzu, na ziemi i na wodzie. U nas i zagranicą. Wspólnemi siłami przy świetlicowym stole. Świat na różowo. Ogłoszenia.

327.608.200 zł.

Cyfra. Olbrzymia cyfra. Czerni się przed naszemi oczyma i wżera się w mózg. Miljony, miljony... Trzysta dwadzieścia cztery miljonów...

Polacy potrafili zdobyć się na imponujący czyn. Cały świat wprowadziliśmy w zdumienie. Pokazaliśmy światu, że w decydujących momentach potrafimy wydać ze siebie nadludzką poprostu ilość sił.

W okresie ogólnego zwątpienia w lepszą przyszłość, w okresie apatji, w okresie braku twórczej inicjatywy — potrzebna była próba naszych sił i możliwości. Musieliśmy mieć namacalny dowód, że jednak stać nas na coś wielkiego.

Cały świat walczy z kryzysem. Polska skutecznie przoduje w tej walce! Nie znaczy to bynajmniej, że u nas jest już dobrze. Nie — tu chodzi o co innego. Tu chodzi o to, w jaki sposób znosimy kryzys i jak staramy się stworzyć nowe, lepsze jutro.

W naszej dzisiejszej polityce chodzi przedewszystkiem o to, ażeby wiązać koniec z końcem, ażeby nie było wielkich rozdźwięków w życiu gospodarczem, społecznem i politycznem. Staramy się przedewszystkiem utrzymać równowagę budżetową. Złoty polski musi stać na niewzruszonych podstawach i utrzymywać wciąż swą rzeczywistą wartość. Nasz Rząd w tym celu chwyta się różnych środków. Interes Państwa wymaga nieraz bolesnych i dotkliwych ofiar obywateli. Urzędnicy potrafili bohatersko znieść redukcję płac, gdyż zrozumieli, że tylko w ten sposób — drogą ofiar — potrafimy zbudować Państwo na silnych podstawach.

Tej solidarności czynów i ofiarności — podstawowych cnót obywatelskich — brak innym narodom, które doniedawna jeszcze uchodziły za niedoścignione wzory. Kiedy w Anglji, tej potężnej, władającej światem Anglji, rząd brytyjski chciał obciąć płace urzędników tylko o osiem procent, marynarka wojenna odmówiła posłuszeństwa. U nas natomiast całe społeczeństwo zniosło ofiarę, wiedząc, że jest ona konieczna.

Złączył nas wszystkich Człowiek, który cały jest ucieleśnieniem zbiorowego Czynu, symbolem żelaznej Woli. Wierzymy wszyscy w jego posunięcia. Słusznie zaznaczył gen. Górecki w swej wielkiej mowie, wygłoszonej kilka dni temu. „Jeżeli nasz Wódz mówi, że coś jest potrzebne, to znaczy, że Polska tego potrzebuje!"

Ostatni tydzień upłynął pod znakiem imponujących wydarzeń w kronice dzisiejszej Polski, wydarzeń, które najzupełniej potwierdzają powyżej wygłoszone zdanie.

Na wielkich Błoniach krakowskich przedefilowało przed Prezydentem Polski i Marszałkiem Piłsudskim dwanaście pułków kawalerji, około dziesięć tysięcy żołnierzy na koniach. Defilowały wszystkie rodzaje jazdy — strzelcy konni, szwoleżerowie, ułani... Było to coś tak wspaniałego, tak silnego i wzruszającego zarazem, że trudno to opisać słowami. Widzi się tylko migający przed oczyma las chorągiewek, las długi i niekończący się, widzi się szarą, pochyloną postać Dziadka w maciejówce, pa-

trzącego na swe dzieci... Słyszy się radosne dźwięki orkiestry, gwar nieprzeliczonych, tysiącznych rzesz na trybunach...

Ułani, chłopcy malowani, z radością defilowali przed Dziadkiem i Polską całą. Rżały raźnie bułane koniki, a im, młodym chłopakom, skrzyły się słońcem oczy.

Wielce znamienny jest fakt, że prawie równocześnie brunatna armja Hitlera prowokowała nad granicą. We Wrocławiu odbyła się wielka antypolska demonstracja organizacyj bojowych partji hitlerowskiej. W krótkim czasie ściągnięto do Wrocławia oddziały szturmowe w liczbie 80 tysięcy ludzi. Świadczy to o tem, że Niemcy są doskonale przygotowane do mobilizacji. Charakter tej militarnej demonstracji, zwróconej przeciwko Polsce, ujawnił bez żadnych obsłonek nadprezydent prowincji śląskiej, znany morderca kapturowy, Heines. Wygłosił on przemówienie, w którem w bezczelny wprost sposób napastował Polskę.

Czy my, Polacy, którzyśmy w tych dniach dali całemu światu dowody swojej żywotności i siły, mamy się obawiać ordynarnych wystąpień germańskich? Sądze, że nie! Obawy te byłyby **nierozsądne i nie licowałyby z godnością Polaka.**

Nie znaczy to jednak, abyśmy odurzyli się zawrotną cyfrą trzystu miljonów złotych, ażebyśmy odurzyli się głośnem echem fanfar polskiej konnicy, echem, rozlegającem się po całej Polsce z pod krakowskich Błoni i w błogiem lenistwie spoczęli na laurach.

Nie wolno nam zasypiać gruszek w popiele. Musimy wciąż wytrwale piąć do wytyczonego celu, wzmagać i mnożyć nasze siły.

Jeden jest jeszcze słaby punkt w układzie naszych stosunków.

Marynarka Wojenna. Obronność morza.

Umieliśmy się zdobyć na kolosalną sumę trzystu dwudziestu siedmiu miljonów złotych. Doceniamy ważność naszej armji, czego dowodem są uroczystości krakowskie ku czci Sobieskiego, słynne Święto Jazdy Polskiej.

Ale na jedno — mimo wszystko — nie potrafimy się zdobyć tak szczerze, po polsku — na rozbudowę floty polskiej, na rozbudowę marynarki wojennej. Znamy już lepiej od pacierza prawdę, że z chwilą utraty wybrzeża, stracimy i niepodległość. Za leniwi jednak jesteśmy i za mało mamy dobrej woli, ażeby z prawdy tej wyciągnąć wnioski praktyczne.

A teraz właśnie, jak nigdy może, zdarza nam się cudowna sposobność.

W prasie codziennej ukazała się wzruszająca notatka. Urzędnicy pewnej instytucji grudziądzkiej uchwalili, że zrzekają się subskrybowanej przez siebie sumy na rzecz rozbudowy marynarki wojennej.

Wszyscy urzędnicy marynarki wojennej i państwowych instytucyj w Gdyni uczynili to samo!

Za kilka dni całe szpalty zapełniły się wiadomościami o niezwykłej ofiarności obywatelskiej. Ruch ten stał się już żywiołowy.

Przykład olśniewający. Przykład, który musimy naśladować!

W ruchu tym musimy my także wziąć udział, ale dopiero po — zapłaceniu wszystkich rat.

Pomyślmy, jakie wspaniałe otrzymalibyśmy wyniki, gdyby wszyscy poszli śladami inicjatorów! **Flota nasza** nie **byłaby minjaturką,** z której kpią zagranicą, ale **potęgą!** Byłaby to wielka ofiara, lecz jakże skuteczna.

Czyn byłby wspaniały. Zajaśniałyby nam oczy, jak w dniu Święta Jazdy Polskiej, kiedy to na Błoniach krakowskich defilowało dwanaście pułków konnicy. Nie prowokowaliby nas Niemczaki na pograniczu.

A zdobyć się na ten czyn możemy! Fantastyczna suma **zł 327,608,200** jest najlepszym miernikiem naszej siły. Suma ta, złożona na rzecz marynarki, będzie najlepszą odpowiedzią na hitlerowskie prowokacje.

Maurycy Decowicz.

Święto jazdy polskiej.

Dziadek udaje się na defiladę, aby popatrzeć na owoce swojej wytrwałej pracy.

Gdynia. Z inicjatywy delegata Państw. Instytutu Eksportowego, konsula Derezińskiego, przy udziale szeregu osób z poważniejszych firm portowych i urzędów morskich, zostało założone w Gdyni Towarzystwo polsko-angielskie. Głównym celem towarzystwa jest krzewienie znajomości języka angielskiego wśród pracowników umysłowych w Gdyni, oraz zacieśnienie stosunków kulturalnych i gospodarczych między Polską a Anglją. W tym celu towarzystwo zamierza zorganizować specjalne kursy języka angielskiego, oraz urządzać zebrania tygodniowe, na których będzie obowiązywał język angielski.

Na nowy rok p. w.

Po wytężonej pracy w okresie letnim, po obozach, wycieczkach, zjazdach, świętach p. w. i w. f., zawodach, mistrzostwach, „jamboree" i innych doniosłych imprezach, obfitujących w tym minionym okresie — rozpoczynamy oto nowy rok wyszkoleniowy. Rozpoczynamy znowu szarą, żmudną, niejednokrotnie nieciekawą pracę wyszkoleniową, aby się godnie przygotować do następnego generalnego przeglądu wyników tej pracy w następnym okresie letnim.

Przystępujemy do pracy z nowym zasobem sił i bogatsi w doświadczenie. Zarówno my sami, jak i nasi kierownicy, mogliśmy stwierdzić, w jakich działach pracy okazały się braki, lub niedociągnięcia. Szukaliśmy przyczyn, które przeszkodziły nam w osiągnięciu podczas świąt p. w., lub w obozach takich wyników, jakich sobie życzylibyśmy. To też doświadczenia powyższe musimy w rozpoczynającym się roku szkolnym w całej pełni wykorzystać. Praca musi postępować sprawniej! Osiągnięte wyniki muszą być znacznie lepsze w porównaniu z wynikami roku ubiegłego! I to właśnie stać się powinno punktem honoru wszystkich pracowników na niwie wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego.

Otóż cały program, jak również i materjał do przerobienia w szeregach p. w., zebrany został w wydanym przez P. U. W. F. i P. W. doskonałym podręczniku pod tytułem: „Szkoła junaka". Ukazały się dotychczas dwa tomy tego podręcznika, omawiające strzelectwo i walkę, a więc najważniejsze działy naszego programu. Pozostałe tomy wydane zostaną w najbliższym czasie. Z podręcznika tego korzystać może zarówno instruktor, jak i każdy junak. Ze względu na znaczne ułatwienie w opanowaniu materjału wyszkoleniowego przez czytanie, radzimy wszystkim nabycie powyższego podręcznika na własność. Cena jego jest bardzo dostępna. O bliższe informacje zwracać się należy do swoich komendantów.

Następnie P. U. W. F. i P. W. zapowiedział, że już w roku szkolnym 1933/34 wykluczone będzie zdobycie świadectwa II stopnia bez wykazania się umiejętnością pływania, oraz bez P. O. S.

To też wszyscy, którzy z powyższemi kwestjami mają jeszcze trudności, muszą na tę rzecz zwrócić baczną uwagę i przy pierwszej okazji braki te uzupełnić, gdyż, jak zapowiadają czynniki miarodajne, żadnych wyjątków od powyższej zasady nie będzie.

W roku bieżącym zwracać się będzie szczególnie uwagę na wychowanie obywatelskie, które stanowi jeden z zasadniczych działów naszego programu. Prawie każdy hufiec posiada już swoją świetlicę, gdzie odbywać się będą odczyty i pogadanki, jak również zebrania, zabawy i t. p. Otóż obowiązkiem naszym jest dbać o tę świetlicę, aby było w niej czysto, widno i ciepło, aby stała się ona naszem najulubieńszem miejscem zebrań towarzyskich. Wszystkie wolne chwile powinniśmy w niej spędzać na czytaniu „Młodego Gryfa" i innych czasopism, na grach towarzyskich i na przyjacielskiej pogawędce z kolegami, nie mówiąc już o obowiązku punktualnego i regularnego uczęszczania na pogadanki o wychowaniu obywatelskiem.

Bardzo ważnem zagadnieniem w roku bieżącym będzie również wychowanie fizyczne, szczególnie w okresie zimowym. Stwierdzono bowiem, że w latach ubiegłych dział ten w okresie zimowym całkowicie zamierał, co bardzo ujemnie odbijało się na ciągłości pracy i — rzecz jasna — na jej wynikach.

Pisaliśmy już niejednokrotnie, że wyniki wychowania fizycznego mogą być tylko wtedy dobre, jeżeli ćwiczy się stale i systematycznie. Dłuższe przerwy w pracy w. f. unicestwiają całkowicie osiągnięty poprzednio poziom. A tak, niestety, było dotychczas. W ciągu lata osiągaliśmy wcale dobre rezultaty, jednak z nastaniem zimy pracę przerywaliśmy i wszystko szło na marne. Tak dalej być nie może! W okresie jesiennym i wiosennym uprawiać musimy sporty ogólne, zaś w zimie przystąpić musimy do uprawiania sportów zimowych. Łyżwiarstwo, narciarstwo, hokej na lodzie i inne — są sportami tak pożytecznemi i pięknemi, że wszyscy musimy je uprawiać.

Największą bodaj bolączką przy wyszkoleniu w hufcach p. w. jest nieregularne uczęszczanie junaków na ćwiczenia. Szkodzi to zarówno całemu hufcowi, jak i poszczególnym maruderom.

Każda opuszczona zbiórka, każde spóźnienie się powoduje lukę w wiadomościach junaka i uniemożliwia dalsze normalne szkolenie. A rezultat tego spóźnialstwa i nieregularnego uczęszczania na zbiórki jest taki, że na obozie lub podczas egzaminu nie mamy wcale pojęcia o wielu podstawowych rzeczach. Taka kulawa praca i fatalne wyniki świadczą przedewszystkiem źle o naszej dyscyplinie i o pojmowaniu przez nas obowiązków obywatelskich.

Nadzwyczaj ważną rzeczą jest również zachowanie się junaków podczas ćwiczeń i wykładów. Musimy pamiętać o tem, że na pracę w p. w. posiadamy czasu bardzo mało. O powtórkach mowy być nie może. Kto więc podczas ćwiczeń lub wykładów myśli o „niebieskich migdałach" — ten nigdy nie opanuje dobrze programu.

W pracy naszej nie możemy ograniczyć się do godzin programowych. Zakres bowiem tej pracy jest tak obfity, że godzin tych wystarcza zaledwie na przerobienie przedmiotów wyszkolenia wojskowego. Pozostaje wychowanie fizyczne i wychowanie obywatelskie, które wymagają stałej i systematycznej pracy, sięgającej daleko poza godziny „oficjalne". Na przedmioty te musimy poświęcić cały wolny czas. Każdą wolną chwilę musimy spędzić na boisku lub w świetlicy.

Pamiętać musimy, że na pracę naszą patrzy całe społeczeństwo. Część jego odnosi się do nas życzliwie, druga zaś część nawet — wrogo! Ta ostatnia kategorja naszych „bliźnich" gotowa jest każde najmniejsze z naszej strony uchybienie wyolbrzymić, przekręcić, zrobić „z igły widły", aby potem na całą Polskę krzyczeć o rzekomych naszych wykroczeniach.

Musimy więc tak postępować, aby wrogom naszej pracy nie dać nawet pozorów do stawiania nam jakichkolwiek zarzutów. Zawsze i na każdym kroku świecić musimy przykładem wzorowego obywatela-żołnierza. Będzie to równocześnie najskuteczniejszą propagandą idei p. w., gdyż przekona wkońcu wszystkich, otumanionych przez działaczy partyjnych, obywateli o doniosłem znaczeniu naszych poczynań, zarówno dla Państwa, jak i dla nas samych.

Pojmując w ten sposób nasze obowiązki — o wyniki swej pracy możemy być spokojni. Kiedy chlubnie zakończymy pierwszy jej etap i przypniemy do skromnego munduru strzeleckiego lub marynarki cywilnej zaszczytną odznakę II stopnia p. w. — nosić ją będziemy mogli z dumą, jako ci, którzy swój pierwszy obowiązek względem Państwa wypełnili. *M. H.*

Państwa nadbałtyckie a Polska.

Morze bałtyckie jest łatwe do opanowania przez człowieka. Dlatego też poszczególne państwa północno-wschodniej Europy dążą do przewagi politycznej i gospodarczej na Bałtyku. Zaczęli normańscy wikingowie[1]) w zaraniu czasów historycznych. Po nich nadszedł około 1200 r. okres Duńczyków, ale rychło potem przychodzi kolej na Niemców, reprezentowanych przez Hanzę[2]) i krzyżaków. **Bitwa pod Grunwaldem położyła kres polityczno-gospodarczej przewadze Zakonu Krzyżackiego.** Trochę dłużej przetrwała potęga handlowa Hanzy. W XV wieku wyciąga rękę po bałtyckie porty daleka i nieznana dotąd Moskwa. **Batory na przeszło całe stulecie wstrzymuje parcie Moskwy.** XVII wiek był wiekiem przewagi Szwecji na Bałtyku, aż z początkiem wieku XVIII znowu pojawia się na horyzoncie potężna Rosja, opanowując Inflanty, a z początkiem XIX wieku Finlandję.

Dopiero bismarkowskie Niemcy wprowadziły w życie Bałtyku nowe zmiany. Zbudowany w l. 1883—1895 kanał kiloński uniezależnił Niemcy od cieśnin duńskich. Wykonanie zaś wielkiego planu rozbudowy floty niemieckiej doprowadziło do równowagi sił na Bałtyku między Niemcami a Rosją. Śmiertelnym ciosem dla Rosji było zniszczenie jej floty bałtyckiej pod Cuszimą w r. 1905.

W czasie wielkiej wojny Niemcy — przez zamknięcie minami cieśnin duńskich — panowały niepodzielnie nad Bałtykiem.

Dążnościom niemiecko-sowieckim do wyłącznego władania Bałtykiem przeciwstawia się obecnie szereg starych i nowych państw nadbałtyckich, które pragną wolnej żeglugi, wolnego handlu, wolnych portów i wolnego wylotu na świat. Dziewięć państw i wolne miasto Gdańsk dzielą dziś pomiędzy siebie brzegi Bałtyku. Każde z nich uważa własny bezpośredni dostęp do morza za prawdziwą kwestję bytu. Cztery z pomiędzy nich (Niemcy, Rosja, Szwecja i Danja) rozporządzają dostępem do morza i poza Bałtykiem. Dla innych państw, wśród których znajduje się także Polska, Bałtyk jest jedynym wylotem na świat.

Bałtyk otwiera przed wielu państwami nadbałtyckiemi szerokie możliwości zgodnej i pożytecznej współpracy, w której mogą brać udział i inne państwa, byle tylko nie żywiły zamiarów zaborczych. Podstawą współpracy i współżycia w rodzinie narodów nadbałtyckich musi być wolność Bałtyku — wolność zupełna, zarówno w czasie pokoju, jak i wojny.

Bałtyk jako droga handlowa jest ważnym czynnikiem składowym życia i rozwoju gospodarczego zarówno Polski, jak i innych państw nadbrzeżnych. Obszar, z którego wpływają rzeki do Bałtyku jest olbrzymi. Ciągnie się od Karpat do północnej Skandynawji, od Odry do Newy i zawiera ogromną różnorodność bogactw naturalnych i wytwarzanych produktów. Aże-

[1]) Wojownicze plemiona płn.-europejskie, trudniące się początkowo przeważnie rabunkiem.

[2]) Kupiecki związek miast pruskich w średniowieczu.

W 400 rocznicę urodzin Stefana Batorego.

Królem jestem!...

Słyszycie ten głos, wy, rozsejmikowani dziedzice w kontuszach, magnaci, zatopieni w swoich małostkowych, osobistych interesach, słyszycie to wy, którzy nie uznajecie żadnej władzy państwowej?

Usłyszeli wszyscy, bo silny i dźwięczny był głos króla Stefana Batorego — „Jestem królem waszym, nie glinianym, ani malowanym".

Dobrym był królem Stefan Batory — mężnym, dzielnym, wielkim. Zaliczamy go w poczet najbardziej czczonych mężów. Stawiamy go na równi z Bolesławem Chrobrym i Kazimierzem Wielkim. Oni to w dziejach naszych są świetlaną trójcą, wciąż żywym i doskonałym wzorem.

Król Stefan Batory obcy był dla nas pochodzeniem. Wywodził się ze starego, węgierskiego rodu książęcego. Ale duszą był prawdziwym Polakiem. Najlepiej rozumiał polską rację stanu. Wodzem był znakomitym, politykiem o szerokich widnokręgach, człowiekiem o niezłomnej energji.

Na tron polski wstąpił w roku 1576, po ucieczce wiarołomnego Henryka Walezego do Francji. Szlachta obwołała go królem przeciwko nominowanemu przez senat cesarzowi Maksymiljanowi II. Przybywszy do Polski, Batory wnet zyskał sobie powszechne uznanie.

Czterysta lat minęło od urodzin króla Stefana, 347-em od jego śmierci — ale zasadnicze linje jego polityki są jeszcze wciąż żywe.

Batory dążył do wykorzenienia warcholstwa, do **poszanowania władzy państwowej**, wykonywania jej poleceń. Ten cel wyrażał się we wszystkich jego poczynaniach. Tępił bezwzględnie tych, którzy stawali naprzekór interesom państwa przez osłabianie powagi królewskiej i wywoływanie zawichrzeń wewnętrznych.

Przykładem najdobitniejszym na to twierdzenie jest wyrok Batorego, skazujący zdrajcę i przywódcę opozycyjnego rodu Zborowskich, Samuela, na śmierć, a brata jego, Krzysztofa, na wygnanie.

by poszczególne państwa, zamieszkujące ten obszar, mogły odpowiednio wymieniać swe wyroby przemysłowe i prowadzić ożywiony handel, należy w imię wspólnego interesu dążyć do porozumienia. Wyrazem tego powinien być **Związek Gospodarczy Bałtycki**.

Korzyści takiego związku byłyby wielkie. Uchroniłby on państwa bałtyckie od wzajemnej, nieszlachetnej konkurencji. Przyczyniłby się do zorganizowania i podniesienia wzajemnej wytwórczości.

Wolność dróg morskich związana jest nierozłącznie z wolnością zamieszkałych nad morzem narodów. Dowodzi tego cały przebieg stosunków politycznych na Bałtyku. Powstanie nowych państw, jak Estonja i Łotwa, daje zapewnienie niepowodzenia jakichkolwiek zaborczych planów na Bałtyku. Łotwa i Estonja, podobnie jak Belgja i Holandja, niweczą ubieganie się wielkich państw o pełnię władzy na Bałtyku.

Polska oparła swój stosunek do państw bałtyckich od pierwszej chwili na zupełnej bezinteresowności. Utrwalenie ich niepodległości widzi w utworzeniu Związku Bałtyckiego, jako związku wolnych i równych narodów. Związek taki nie uszczuplałby w niczem pełnej niepodległości poszczególnych państw. Jedynie skupiałby on ich siły w działalności międzynarodowej, usuwając szkodliwe skutki rozdrobnienia państwowego tej części Europy.

Prawie wszystkie skupione nad Bałtykiem narody należą do wielkiej zachodnio-europejskiej rodziny kulturalnej, jakkolwiek każdy z tych narodów utrzymał i rozwinął swe odwieczne odrębności.

Polska, położona najbliżej zachodu, związana z narodami bałtyckiemi przyjaźnią, jest ośrodkiem, przystosowującym kulturę zachodnio-europejską do potrzeb i warunków nadbałtyckich. Z tych względów powinniśmy zorganizować współdziałanie naszych sąsiadów bałtyckich z nami.

Do nas należy ta wielka rola dziejowa. Nasz ukochany Bałtyk powinniśmy zmienić w narzędzie, łączące bratnie narody.

Bałtyk służyć będzie wówczas nietylko dla wymiany handlowej, ale i dla wymiany myśli, wiążących wolne narody, osiadłe nad wolnem morzem.

W miesiącu sierpniu wpłynęło do portu gdyńskiego 398 statków, o ogólnej pojemności 333 tysięcy 334 tonn. Wyszło statków 414, o ogólnej pojemności 346 tysięcy 449 tonn. Ogólny obrót towarowy w porcie gdyńskim w sierpniu wynosił 557,428,7 tonn. Sierpień jest drugim z rzędu miesiącem, w którym port Gdynia osiągnął najwyższą cyfrę obrotów.

—

Potężny dotychczas port Hamburg zaczyna się chwiać. Solą w oku jest mu Gdynia. Zarząd portu w Hamburgu obniżył opłaty przeładunkowe przy eksporcie w tym kierunku, w którym idzie eksport polski z Gdyni. Bardzo wątpimy, czy uda się ta walka konkurencyjna Hamburga z Gdynią. Gdynia jest młoda, ale silna!

—

Ilość harcerzy w Polsce stale wzrasta. Obecnie w szeregach harcerskich jest 13.341 chłopców i 7.214 dziewcząt. Harcerstwo rozwija się najbardziej na ziemiach zachodnich, na Śląsku i na Pomorzu.

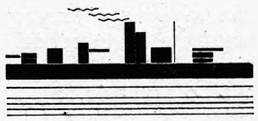

Batory zrozumiał, że **Polska tylko wtedy będzie mocarstwem, kiedy będzie miała szeroki i wolny dostęp do morza.** Zaraz po wstąpieniu na tron musiał toczyć uparte walki z Gdańskiem. Walczył skutecznie dotąd, dopóki nie zmusił opornego miasta do uległości i zapłacenia okupu. Długa i znojna walka o Inflanty była też tylko wyrazem jego polityki morskiej.

Stefan Batory zrozumiał, że najgroźniejszym wrogiem Polski w tym okresie była Rosja, coraz bardziej potężniejąca i ujawniająca swoje dążności zaborcze względem Polski. Panujący wówczas car Iwan Groźny czuł urazę do Polaków za to, że nie wybrali go królem. Szykował się z wielką wyprawą na Polskę. Napadł na Inflanty. Batory, uzyskawszy od sejmu pieniądze na wojsko, w trzykrotnych wyprawach za Dźwinę zdobył Połock, Wieliż, Uświatę, Wielkie Łuki i dotarł aż pod Psków. Stanowczo i silnie odparł dążenia zaborcze Moskwy. Gdyby społeczeństwo polskie szło po wytyczonej przez Batorego linji, nigdy nie doszłoby do tej fatalnej katastrofy, jaką były dla nas rozbiory.

Batory po raz pierwszy wprowadził w szeregi chłopów, tworząc piechotę łanową.

Każde państwo może się tylko wtedy pomyślnie rozwijać, kiedy **obywatele jego stoją na należytym poziomie moralnym i umysłowym.** Stefan Batory założył w Wilnie uniwersytet, który istnieje do dnia dzisiejszego pod jego imieniem. Uniwersytet wileński przez długie wieki promieniał światłem nauki na kresowych ziemiach polskich i wydał ze siebie największych genjuszów w okresie niewoli. Z jego murów wyszedł Adam Mickiewicz.

Okres panowania Batorego jest zarazem złotym okresem literatury polskiej.

Zasadnicze linje polityki Batorego są — jak już wspomniałem na wstępie — dla nas wciąż żywe i aktualne. Dziś przedewszystkiem musimy dążyć do **wzmocnienia naszej władzy państwowej.** Dzisiaj mamy zwrócone oczy na **brzegi Bałtyku.** Dziś grozi nam także **wróg,** nie ze wschodu wprawdzie, ale **z zachodu.** Jeżeli chcemy wyjść zwycięsko z tej walki, musimy wobec niego tak samo postępować, jak Batory wobec Moskwy. Dziś nas także przejmuje troska o **poziom moralny i umysłowy, troska o uświadomienie obywatelskie Polaków.** Chcemy być państwem, które kroczy nie za innemi, ale w pierwszym szeregu!

— „Królem waszym jestem, nie glinianym, ani malowanym" — mawiał Stefan.

Tak, królem w pełnej chwale był i pozostanie dla nas zawsze Batory!

Dlatego też z tak wielką czcią wspominamy go w 400-ną rocznicę jego urodzin.

Uroczystości ku jego czci są zarazem wspaniałemi manifestacjami morskiemi.

Batory przypomina nam wciąż nasz obowiązek — patrzenia na morze! Jeżeli wypełnimy to, co nakazał nam zwycięzca z pod Pskowa, wiatr od morza przyniesie nam pieśń triumfu.

W ub. niedzielę odbyła się w Warszawie na placu Józefa Piłsudskiego akademja ku uczczeniu 400-lecia urodzin Stefana Batorego. Generał Górecki, marszałek Sejmu, Świtalski, i gen. Orlicz-Dreszer w przemówieniach swych oddali należny hołd królowi Stefanowi. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn narodowy polski i węgierski.

Dr. Tadeusz Waga.

Wielka wyprawa krzyżowa na Pomorze w r. 1147.

Coraz to cięższe położenie, założonego w czasie pierwszej wyprawy krzyżowej, Królestwa Jerozolimskiego było powodem wznowienia myśli zorganizowania drugiej wyprawy krzyżowej na obronę grobu Chrystusowego. Pobudzony przez papieża Eugenjusza III zapał religijny ogarnął szerokie masy społeczeństwa zachodniej Europy. Zapał ten, jak zwykle, w owych czasach, objawił się w pogromach żydowskich, organizowanych przez fanatyków. W samej Moguncji dla treningu spalono ok. 1600 żydów, w Trewirze zaś żydówki zabijały swe dzieci, chcąc je ochronić przed przymusowemi chrztami. Na terenie Bawarji ofiarą tego zapału padło ogółem kilkanaście tysięcy żydów.

Wykorzystując ten zapał do przymusowych nawracań, książęta niemieccy z ks. saskim, Henrykiem, na czele wysunęli projekt zorganizowania wyprawy krzyżowej na kraje położone na wschód od Łaby, gdzie dużo jest jeszcze pogan, których albo wytępić, albo nawrócić wypada.

Pochwalając ten projekt, papież Eugenjusz III. listem z 14 kwietnia 1147 zapewnił wszystkim uczestnikom wyprawy przeciw Słowianom zupełne odpuszczenie grzechów, z tem zastrzeżeniem, że nie wolno, pod karą wykluczenia ze społeczności kościoła katolickiego przyjmować od pogan pieniędzy, ani żadnego okupu, ponieważ mogłoby to ostudzić zapał religijny członków wyprawy, a pogan w błędach umocnić.

Poparcie papieża wykorzystali do swoich „praktycznych celów" książęta niemieccy, którzy przy pomocy i zbrodniczych elementów, zwolnionych w tym celu z więzień, pragnęli utwierdzić swą władzę nad Słowianami pomorskimi.

Jako miejsca zborne dla krzyżowców zostały wyznaczone północna Saksonja i Magdeburg.

Tymczasem wśród Słowian pomorskich — szczególnie zaś wśród Obotrytów — rozeszła się szeroko wiadomość o nowem grożącem im niebezpieczeństwie. Książę Nikłot Obotrycki — jako najbardziej zagrożony — postanowił uprzedzić wrogów, celem pozbawienia ich środków, które mogłyby im pomóc do prowadzenia wojny w krajach słowiańskich.

Zebrawszy dużą flotę wojenną, przepłynął morzem pod Lubekę i wpłynął okrętami do ujścia rzeki Trawny, zamierzając spustoszyć niespodzianie kraj Wagrów.

Dnia 26 czerwca (1147) flota słowiańska, spaliwszy wielką ilość nagromadzonych w porcie okrętów handlowych, złupiła Lubekę, przyczem kilkuset Niemców zostało wziętych do niewoli. Równocześnie dwa oddziały konne zapuściły się zagonami i w straszliwy sposób spustoszyły kraj Wagrów i ziemię Darguńską skolonizowaną przez Westfalów, Holendrów, a szczególnie przez Słowian znienawidzonych Fryzów. Gęsto rozmieszczone kolonje przybyszów puszczono z dymem, mieszkańców zaś częściowo wybito, lub też uprowadzono w niewolę.

Zanim wojska niemieckie pomyśleć zdołały o obronie, oba oddziały szczęśliwie wróciły na pokłady okrętów, które — obciążone łupem — bezpiecznie odpłynęły.

Zuchwałe to uprzedzenie przygotowanego przez Niemców ciosu plemionom pomorskim, wywołały w Niemczech ogromne wzburzenie, oraz gorączkowe przyśpieszenie przygotowań do wyprawy celem „ukarania nieprawości Słowian".

Owocem tych przygotowań były dwie armje — jedna przeciwko Obotrytom, druga przeciwko Lutykom. Dla odróżnienia od krzyżowców, wyruszających do Ziemi Świętej, którzy mieli do odzieży przyszyte czerwone krzyże, krzyżowcy przeciwsłowiańscy na znak, że Słowianie **nietylko Chrystusowi, ale i cesarzowi niemieckiemu podbici być mają**, nosili na ramieniu mały krzyż czerwony nad tarczą ziemską.

Pierwsza armja krzyżowców w liczbie 40.000, dowodzona przez księcia saskiego — Henryka Lwa, arcybiskupa bremeńskiego — Adalberta i biskupa Ditmara, przeszła Łabę i wkroczyła do kraju Obotrytów.

Na drodze swej nie spotykali żadnego oporu. Wsie były wyludnione i pozbawione wszelkich zapasów. Przedzierając się z ogromnym trudem przez gęste lasy i bagniska, trapieni głodem i chorobami, dotarli wkońcu krzyżowcy do nowozałożonej przez Nikłota twierdzy, Dąbiny, w pobliżu jeziora Zwierzyńskiego. Tutaj otrzymali duże posiłki duńskie pod wodzą królewiczów Kanuta i Swena. Posiłki te, według relacyj ówczesnych, wynosić miały około 100.000 ludzi, co jednak wydaje się mało prawdopodobnem.

Następstwem tego połączenia było odcięcie twierdzy drogi do morza i napływ posiłków.

Mimo tego ciężkiego położenia, zamknięty w twierdzy książę Nikłot, nie myślał o poddaniu, broniąc się rozpaczliwie i trapiąc oblegających częstemi wycieczkami.

Dzięki tej taktyce odnieśli oblegani szereg powodzeń, które przyczyniły się do upadku zapału u Niemców. W czasie jednej z wycieczek, gdy się Duńczycy za bardzo zbliżyli do twierdzy, zadali im straszną klęskę oblężeni, biorąc ponadto wielką ilość do niewoli.

Klęsce tej przyglądali się bezsilnie Niemcy, nie mogąc przyjść sprzymierzeńcom z pomocą. Przeszkadzało im rozlewisko wodne, jakie przedzielało stanowiska obu wojsk.

Na tle tego zdarzenia przez długie czasy później, krążyła pogłoska, że Niemcy, przekupieni przez Słowian, rozmyślnie nie przyszli z pomocą swoim sprzymierzeńcom.

Niewątpliwie pogłoska ta mało ma cech prawdopodobieństwa, charakteryzuje ona jednak opinję, jaką już wówczas cieszyli się Niemcy wśród swoich sprzymierzeńców.

Jeszcze gorzej powiodło się Duńczykom na morzu z chwilą przybycia odsieczy Nikłotowi ze strony najbardziej zuchwałych żeglarzy słowiańskich, Ranów (t. zn. plemienia zamieszkującego wyspę Ranę).

Flota wojenna Ranów, wpłynąwszy niespodzianie na wody zatoki Wyszomirskiej, zniszczyła kompletnie flotę niefortunnych niemieckich sprzymierzeńców i taką im zadała klęskę, że zaledwie główny wódz floty, biskup Adcer zdołał się z życiem uratować na kupieckim okręcie.

Jak donoszą z Moskwy, zwolniono z wysp Sołowieckich przedterminowo 345 więźniów, wtem 24 Polaków, wśród których znajduje się również ks. Szlegin, skazany na 16 lat ciężkiego więzienia. Z pośród zwolnionych 11 Polaków ma wrócić do kraju.

O hokeju dla hokeistów.

Drużyna.

Występująca do gry drużyna składa się z bramkarza, dwóch obrońców i trzech atakujących. Nowe przepisy dozwalają w ciągu jednych zawodów na wymianę bramkarza i trzech graczy w polu. Jest to bardzo pożyteczna nowość i w wysokim stopniu ułatwiająca grę. Dotychczas bowiem stosowano tylko wymianę poszczególnych graczy — i to wskutek ich kontuzyj, lub nadmiernego zmęczenia. Najnowszy system, wzorowany na metodach kanadyjskich, opiera się na wymianie całej trójki. Drużyna wobec tego powinna posiadać dwa kompletne ataki, które co pewien czas się zmieniają. Kanadyjczycy na ostatnich mistrzostwach świata mieli dwa kompletne ataki, które co pewien czas (3—5 minut) wymieniali. W tych krótkich okresach czasu gracze wydawali z siebie **maksymum wysiłku,** wiedząc, że za trzy minuty będą mogli wypocząć. U kanadyjczyków okazało się również, że atak taki nie jest nierozerwalną całością, wstawienie bowiem gracza z jednego ataku do drugiego w niczem nie umniejszało sprawności jego funkcjonowania i idealnego zgrania. To samo było, gdy jeden z obrońców znalazł się na miejscu atakującego. Trójka ataku pracowała wtedy bez zarzutu.

Wzorując się na systemach — kanadyjskim i U. S. A. — jako najodpowiedniejszych i najbardziej praktycznych, powinniśmy dążyć do tego, żeby drużyna posiadała dwóch stojących na jednakowym poziomie bramkarzy i ośmiu graczy. Z tych ośmiu — dwóch przeznacza się do obrony, a sześciu do ataku.

Tak powinien wyglądać idealny skład drużyny.

Gracz hokejowy.

Od wzorowego gracza hokejowego wymaga się dobrych warunków fizycznych, szybkości ruchów, opanowania techniki i inteligencji w grze. Te **cztery atuty** w rękach gracza stanowią o **jego wartości.**

W pierwszym rzędzie przystąpimy do omówienia warunków fizycznych.

Zdrowie.

Do gry w hokeja na lodzie potrzebne jest naprawdę żelazne zdrowie. Trzeba mieć doskonałe serce i płuca. Te dwa organy dają potrzebną wytrzymałość, bez której o grze w hokeja nie można poważnie mówić. Gracz powinien być zahartowany. Nie wolno mu być skłonnym do przeziębienia, np. z powodu spocenia się w czasie gry.

Kierownik przy kompletowaniu drużyny powinien bezwzględnie żądać świadectwa lekarskiego.

Waga gracza.

Nowoczesny hokej opiera się dziś w dużej mierze na grze całem ciałem, dlatego też waga jest tym pierwszym atutem, jakim dysponuje gracz cięższy nad lżejszym.

Wzrost.

Drugim ważnym czynnikiem gracza jest jego wzrost. Gracz **wyższy,** o równych walorach wagi i szybkości, zawsze będzie miał **przewagę** w zetknięciach bezpośrednich z niższym od siebie graczem.

Należy więc do hokeja wybierać graczy **rosłych, dobrze zbudowanych.**

Szybkość.

O ile poprzednie warunki fizyczne są wrodzone, o tyle te, o których obecnie będę wspominał, można sobie przyswoić.

Szybkość w grze hokejowej jest **zasadniczą cechą,** nadającą tej grze jej właściwy charakter. **W hokeju ten gracz jest lepszy, który jest szybszy.** Gracz szybki będzie zawsze górował nad swym wolniejszym przeciwnikiem.

Szybkość w hokeju polega na szybkości (czyli na t. zw. zrywie) startu i na szybkości przeprowadzania akcji.

Jak to należy zrozumieć, wytłumaczymy poniżej. Narazie — dla zrozumienia — przytaczamy trzy zadania gracza w chwili, kiedy ten prowadzi krążek. Gracz taki musi zdobyć teren, przeprowadzić kombinację dla uzyskania dogodnego momentu do strzału i — co najważniejsze — strzelić bramkę.

Pierwsze zadanie gracza — zdobycie terenu — polega w pierwszym rzędzie na szybkości startu. Start ten odbywa się albo z chwilą **otrzymania** krążka, albo — co najczęściej ma miejsce — w czasie **zbliżania** się do przeciwnika. Ten drugi wypadek można lepiej wykorzystać przez **zryw.** Prowadząc bowiem krążek na własnej połowie boiska, bez przeciwnika, niema potrzeby wydobywania z siebie maksymum szybkości i urządzania błyskawicznych startów, gdyż to rujnuje bezcelowo siły. Prowadzący krążek robi zryw dopiero w chwili zbliżania się do przeciwnika, by go zaskoczyć tą szybkością.

Na naszych meczach często się widzi taki **wypadek,** że gracz, otrzymawszy krążek, objeżdża nim własną bramkę i pędzi, jak szalony, na stronę przeciwnika. Jednak w miarę zmniejszania się odległości, wyczerpują się jego siły, zużyte na przedwczesny start, i efekt jest ten, że mijanie przeciwnika odbywa się wolniej, niż początkowa szybkość po otrzymaniu krążka.

Kanadyjczycy, a szczególniej gracze U. S. A., pokazali wręcz odwrotną taktykę. Zaczynali prowadzić krążek wolno, **oglądając się na swych partnerów,** czy ci są na swych **stanowiskach.** Szybkość zwiększali zaś dopiero w miarę zbliżania się do przeciwnika. Momentalny zryw całego ataku następował dopiero w chwili mijania go. Zryw taki zapewniał im zawsze natychmiastowe oderwanie się od przeciwnika i swobodne przeprowadzanie dalszej akcji. Szybkość kanadyjczyków polegała na nadzwyczajnej technice jazdy, zdobytej dzięki bardzo wytrwałemu treningowi i kolosalnej wytrzymałości.

Technika.

Technika hokejowa — jest to umiejętność, której nabiera się z biegiem czasu przez treningi i częste gry. Jest to zdolność operowania kijem i krążkiem przy jednoczesnem szybkiem poruszaniu się na łyżwach i zachowaniu doskonałej równowagi. O technice pomówimy w innym rozdziale.

Inteligencja w grze.

Jest to pojęcie równoznaczne z **orjentacją, intuicją i inicjatywą.** Gracz inteligentny — to gracz, grający — jak się popularnie mówi — „z głową". Znaczy to, że szybko orjentuje się w akcji, wyczuwa zamiary przeciwnika, gra **zespołowo** i umie stwarzać, wyrabiać i wykorzystywać pozycje do zdobycia bramki.

Przeciwieństwem takich graczy są ci, którzy grają **solowo,** egoistycznie, lub też tacy, którzy bezcelowo oddają krążek, byleby się go jak najprędzej pozbyć.

Jak z powyższego określenia wynika, ideałem gracza będzie ten, kto w przybliżeniu odpowiada wszystkim wymienionym warunkom. Kierownicy powinni przy uzupełnianiu swych drużyn, a przedewszystkiem przy tworzeniu nowego narybku, zwracać uwagę właśnie na te wrodzone walory. Same dobre chęci nie wystarczają. **Przy przyjmowaniu** graczy początkujących zwracać powinni kierownicy uwagę na **stan zdrowotny i rozwój fizyczny** kandydata. Szybkości i techniki można się wyuczyć, a takie walory, jak **siłę fizyczną, wagę i wzrost** — trzeba **samemu posiadać.**

MARKWICZ.

TRAMP.

Z Wankuweru do Peru — daleka droga!

Takie pośpieszne statki, jakie często spotkać można na trasie Nowy York—Europa — tutaj nie kursują. Normalnie pływają tu parowce towarowo-osobowe, którym na pośpiechu tak bardzo nie zależy. Rok jest długi i długa droga, zawsze się kiedyś tam dopłynie. A trzeba przepłynąć z pod koła biegunowego prawie, wzdłuż zachodnich brzegów Ameryki Północnej, poprzez równik na drugą półkulę.

Po drodze przeżyć trzeba 3 klimaty: zimny, umiarkowany i gorący. Trzeba też mieć odpowiedni zapas garderoby.

Podbiegunowe futra ustępują zwolna lżejszym okryciom, które zkolei kurczą się z dnia na dzień aż do rozmiarów kostjumu kąpielowego, aby znów po przejściu równika przybierać na rozmiarach.

Wprawdzie podróż po przestworzach oceanu przynosi stale przeróżne niespodzianki i na nudę uskarżać się nie można, to jednak Myszka znalazła dość czasu, aby przewertować kilka „dzieł" angielskich i niemieckich o peruwiańskiej krainie. Dobrze jest poznać kraj do którego się jedzie i któremu ma się zamiar powierzyć kilka, czy wszystkie lata swego żywota, czasami jednak lepiej jest tego nie robić, jeśli nie chce się wyzbyć wszelkich romantycznych osłonek, jakiemi tak chętnie wszyscy ozdabiają swoje kroki w przyszłość.

Przyjazd Pana Wojewody do Torunia.

Pan Wojewoda Kirtiklis w towarzystwie p. Generała Pasławskiego i p. nacz. Grzanki przyjmuje raport prezesa Pomorskiej Federacji Obrońców Ojczyzny, p. dr. Siudowskiego.

Czego tam bowiem w tych książkach nie było?

Dzicy indjanie, czyhający za każdym krzakiem z zatrutemi strzałami i ostrzący sobie zęby na „białą polędwicę"; co krok jadowity wąż zalotnie hypnotyzuje twoje łydki, obliczając celny rzut własną głową; zdradliwy, wyposzczony tygrys czai się za złomem, jakby od urodzenia na ciebie tylko czekał, z nudów odżywiając się w międzyczasie muchami; potworny anakonda*) zwisa z każdego drzewa, huśtając się na wietrzyku, jako to niemowlę niewinne; w każdej kałuży roi się od krokodyli, które podobno szczególnie smakują w mięsie ludzkiem... że wymienimy tylko grubszego zwierza, pominąwszy jadowite komary, muchy, ćmy, sępy, kondory i całe bataljony małp, uprzyjemniających człowiekowi pobyt w tropikalnej dżungli dorzecza Amazonki.

Biedna Myszka przez trzy dni musiała udawać chorą, aby Kazik nie odgadł powodów bladości i wstrętu do jedzenia. Nie mogła mu przecież powiedzieć, że nabrała obrzydzenia do podzwrotnikowych okolic, jakoże sama przecież wskazała Peru, jako ziemię obiecaną, a zaniedbaną, gdzie wszystko czeka tylko ich przybycia, aby w oczach przybierać wagę i formę złotych dolarów...

— — — —

Obiecana kraina na wstępie okazała kolonistom łagodną stronę oblicza, złe humory rezerwując na później. Miesięczna podróż przez łańcuch Andów obfitowała wprawdzie w moc drobnych przygód i niecodziennych przeżyć. Nie był to jednak nieprzezwyciężony krwawy trud, skoro karawana cało i zdrowo osiągnęła brzegi Ucajali*).

Właśnie był styczeń, czyli tamtejsze lato. Mokry, lepki upał trwał w nieruchomem powietrzu, przybierając na wilgoci od rana, aby osiągnąć koło południa kulminację i oddać ziemi wessaną wodę w potokach ulewnego deszczu, wśród grzmotów i błyskawic piorunów. Ulewa przychodziła nagle. Bez wiatru, a jednak słyszało się zbliżający jej szum o kilka kilometrów. W jednej chwili świat ginął z przed oczu, tonął w strumieniach szarej wody. W innej takiej chwili rozwiewało się wszystko, słońce jaśniało takim samym blaskiem, puszcza żyła własnem życiem i tylko rozrosłe nagle do potężnych rozmiarów strumyczki i potoki świadczyły o przebytym katakliźmie. Znalezienie się w takiej chwili w łożysku nieczynnego, wyschłego strumienia oszczędzało trudu kopania grobu.

Ale do wszystkiego można się przyzwyczaić. Po kilku dniach regularne południowe burze wskazywały jedynie porę posiłku obiadowego i tak też były traktowawane. Tak samo inne krwiożercze potwory mocno odbiegały od swych książkowych przedstawicieli.

Węży wprawdzie było bardzo dużo, ale wysokie buty, dobry kij, a w ostatecznym wypadku strzykawka z przeciwjadową surowicą stanowiły dostateczną gwarancją bezpieczeństwa. Również tygrysy okały się raczej tchórzliwe, a krokodyle wtedy tylko próbowały ostrza swych zębów, jeśli ktoś nieostrożnie brał je za kawał drzewa i chwytał ręką.

Tylko indjanie stali na wysokości zadania. Używali zatrutych strzał, polowali na głowy swych wrogów, aby je później miesiącami wędzić w dymie ogniska obozowego, aż zmniejszą się do wielkości pomarańczy. Jest to bardzo wygodny sposób — taka mała głowa jest znacznie łatwiejsza do przenoszenia i można ich znacznie więcej zawiesić pod dachem tamba*) bez obawy zerwania się sznurka czy oberwania dachu. Nie gardzili też podobno mięsem białych. Ale tylko podobno, bo mimo usilnych poszukiwań, Kazik nie mógł natrafić na ślad prawdziwie dzikich plemion. Ci bowiem, z którymi im zetknąć się wypadło, byli najbardziej łagodnymi i pracowitymi ludźmi, a okazali się nieocenionymi pracownikami na działce. Oni oczyścili szmat puszczy, uprawili ziemię i wybudowali chatę. Żadna praca nie była za ciężka ani za brudna. Bo sami są bardzo brudni, niechlujni aż do obrzydzenia. Zresztą dadzą się lubić i potrafią być chwilami przyjemni, np. wtedy, gdy zezowatą dziewczynę przywiązują do belki i rzucają do rzeki — krokodylom do zabawy — chroniąc się w ten sposób od „złych oczu".

Ale obłaskawiają się bardzo szybko. Tak naprzykład „Rącza Gazela", młode dziewczę indyjskie, przyjęta do rodziny, była najlepszą opiekunką najmłodszej latorośli rodziny Kazika, która się nieoczekiwanie na tej płodnej ziemi amerykańskiej powiększyła o jedną żeńską głowę. Indjanie nie mogli wyjść z podziwu, że dzieci białych rodzą się białe. Z dalekich okolic przychodzili oglądać to dziwo. Swoją drogą Myszka miała szczęście, bo gdyby to szczęście, które ją spotkało rok później, miało miejsce właśnie teraz, niewiadomo jakby się była skończyła uroczystość rodzinna. Poczciwi bowiem indjanie tak, jak krótko załatwiają się z dziewczętami o „złych oczach", również nie tolerują matek, które Bóg przypadkiem obdarzył bliźniętami. Wypadek taki naraża matki na pogardę i pośmiewisko, a najczęściej kończy się dla nich tragicznie.

To też wyjątkowo sprzyjającym okolicznościom przypisać należy, że następna porcja łaski niebios spłynęła na rodzinę Kazika już poza granicami tych dziwnych przesądów. Bliźnięta urodziły się już w Rio de Janejro. Ale to się stało w rok później.

Tymczasem pobyt na peruwiańskiej Montanji zapowiadał się nieźle. Plantacja się powiększała, sadzonki pomarańcz, ananasów, bananów i innych smakowite owoce rodzących drzew rosły na podziw szybko. Kukurydziane pole w oczach pokrywało się bujną zielonością, a niesłychanie żyzna ziemia chłonęła ciągle nowe nasiona, wszystko podejmując się wyżywić, wszystko wyhodować. Gorąco, dostatek wilgoci i niewyczerpane zasoby rodzajne gleby wyczarowywały w ciągu nocy z martwego pozornie nasionka nowe życie, gwałtownie pnące się do słońca.

Pewnie, że nie przychodzi to tak łatwo, ani samo przez się. Trzeba było dobrze grzbietu nałamać, niewiarygodną ilość wody z siebie wyparować, aby wątłe kultury ustrzec przed zaborczością dżungli, która tak znowu łatwo ze swoich dziedzin ustępować nie miała zamiaru i tysiąc razy wyparta — wracała po raz tysiąc pierwszy.

Wyglądało jednak na to, że trudy wszelakie się opłacą i może wreszcie polskie trampy znajdą godne siebie przytulisko na ciasnej ziemi.

Aliści inaczej było im sądzone.

Pewnej nocy rozszalała się taka ulewa, jakiej nawet w Montanji najstarsi ludzie nie pamiętali. Powietrze między niebem a ziemią ustąpiło miejsca wodzie. Zdawało się, że wszystko zatonęło w oceanie wody. Lało noc i dzień i jeszcze noc. Wprawdzie chata Kazików wytrzymała i wody nie przepuściła, i nawet jej nie zmyło, ale z pięknie zapowiadającej się plantacji nie pozostało śladu. Rzeka dawno zgubiła swoje koryto i waliła całą puszczą, napełniając ją miejscami po czubki drzew, łamiąc i podrywając co słabsze. Kiedy po tygodniu wróciła do łożyska, żałosny pozostawiła widok: Indjanie nie doliczyli się wielu swoich. Po wielu chatach nawet ślad nie pozostał. Zato zaroiło się od krokodyli po kałużach i bajorach. A powietrze stało się duszne i ciężkie od błotnych wyziewów. Jakaś malarja nie malarja zakwaterowała w osiedlach białych. Myszka pierwsza jej uległa. Lekarstw nie było. Trzeba było ratować dziecko i matkę. Na namysły czasu nie stało. Likwidacja chacjendy*) nie mogła stanowić przeszkody — poprostu zostawiało się ją na pastwę dżungli.

Tydzień pływania chybotliwą pirogą do najbliższego portu, dokąd już dochodzą parowce, trzy dalsze tygodnie na falach Amazonki do pierwszego dużego miasta.

Po dalszych trzech tygodniach, już oceanicznym parowcem, ujrzeli Kazikowie najpiękniejsze miasto świata — Rio.**)

Mieszkają tam do dzisiaj. Jeśli jednak wyruszą znów starym szlakiem wszystkich trampów całego świata, to i my o nich usłyszymy.

*) wąż boa — dusiciel.
**) Ucajali — dopływ Amazonki

*) chata.

*) folwark.

**) Rio de Żanejro — stolica Brazylji.

RADJO W IZBIE — ŚWIAT NA PRZYŹBIE. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja od 22 do 28 października 1933 roku

Codziennie: Godz. 7.05 — gimnastyka; godz. 7.52 — chwilka gospodarstwa domowego; godz. 12—16 — muzyka z płyt gramofonowych; godz. 17 — koncert solistów; godz. 22 — muzyka taneczna; godz. 22.25 — wiadomości sportowe.

Niedziela, 22. X. Godz. 14,20 Polskie Pieśni. **15,00** O nieporozumieniach spadkowych na wsi. **17,15** Wesele Krakowskie. **21,15** Na wesołej lwowskiej fali.

Poniedziałek, 23. X. Godz. 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza. **18,00** Polska współczesna. **Wtorek, 24. X. Godz. 16,40** Wśród książek. **17,50** Bieżące wiadomości rolnicze. **21,00** W poszukiwaniu pracy. **Środa, 25. X. Godz. 16,10** Piastowa gołąbka w sejmie gniazdzie. **19,25** Maszyna a poezja. **Czwartek, 26. X. Godz. 12,35** Poradnik szkolny. **17,50** Nowiny rolnicze. **18,00** Zagadnienia gospodarcze. **Piątek, 27. X. Godz. 17,50** O korzystnych warunkach nabycia ziemi z parcelacji Rządowej. **18,00** Polska Współczesna. **Sobota, 28. X. 17,50** Wiadomości ogrodnicze. **18,00** Z wędrówki po Górnym Śląsku. **19,25** „Pies — wyga" — frgm. z powieści Adolfa Dygasińskiego. **22,15** Koncert muzyki polskiej.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Torunia. Osmański (S. M. P.) skacze wdal.

Oto siła i potęga sportu, który potrafi oderwać ludzi od szarej ziemi i nieść — ku słońcu.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Torunia. Fleischer (Sokół 1) na taśmie.

Ostatni wysiłek, a potem — zwycięstwo.

LOTNIK

Uroczyste otwarcie lotniska imienia Pierwszego Marsz. Polski J. Piłsudskiego w Inowrocławiu.

Po blisko trzech latach pracy, nastąpiło pod koniec września b. r. poświęcenie i otwarcie lotniska im. Pierwszego Marszałka J. Piłsudskiego w Inowrocławiu. Miasto przybrało odświętny wygląd. Z każdego niemal domu powiewały flagi państwowe oraz L. O. P. P.

Na lotnisko przybyły tłumy ludzi z całej Polski — około 30 tysięcy. O godz. 10-tej odprawił ks. dziekan Kubski w asyście kilku księży uroczystą mszę polową. Przepiękne kazanie wygłosił ks. prałat Schoenbern z Kruszwicy. Złączone chóry kościelne i cywilne odśpiewały kilka pieśni religijnych z towarzyszeniem orkiestry 59 p. p., pod batutą dyrygenta — p. Ciesielskiego.

Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" dokonał ks. dziekan Kubski poświęcenia figury Matki Boskiej, stojącej w pobliżu lotniska, i po okolicznościowem przemówieniu oddał lotnisko pod Jej opiekę.

Po tej wzruszającej scenie przemawiał prezydent miasta, p. Jankowski, a następnie prezes komitetu L. O. O. P., p. Władysław Juengst. Pan wiceminister Czapski dokonał otwarcia lotniska, przecinając wstęgę. Prezes Komitetu Wykonawczego budowy lotniska, p. Juengst, i wojewoda Poznański, p. Raczyński, dokonali odsłonięcia tablicy marmurowej ku czci Pierwszego Marszałka Polski.

P. Wojewoda — po swem przemówieniu — udekorował Krzyżem Zasługi zasłużonych działaczy L. O. P. P. na terenie Kujaw.

Dalszą część programu wypełniło skromne śniadanie polowe, obiad w gmachu starostwa, a popołudniu pokazy lotnicze dla publiczności. O godz. 18 odbyła się uroczysta akademja w sali Teatru Miejskiego.

Uroczystości poświęcenia i otwarcia lotniska pozostaną Kujawom — i całej Polsce — na długo w pamięci.

Uroczyste otwarcie pierwszego lotniska im. Marszałka Piłsudskiego w Inowrocławiu.

Tysiące serc bije w przyśpieszonym rytmie, bo oto nowy etap w rozwoju lotnictwa polskiego — otwarcie nowoczesnego lotniska.

Z okazji rocznicy śmierci ś. p. Żwirki i Wigury.

Komitet Powiatowy L. O. P. P. w Świeciu n/W urządził nabożeństwo żałobne z okazji rocznicy tragicznej śmierci ś. p. Żwirki i Wigury. Nabożeństwo

Kaplica gimnazjalna w Świeciu, przybrana w godła lotnicze, podczas nabożeństwa żałobnego za dusze ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury.

odbyło się w pięknie udekorowanej kaplicy gimnazjalnej. Nad ołtarzem zamieszczono śmigło lotnicze. Ołtarz przystrojono palmami i kirem. Pod śmigłem widniały podobizny Bohaterów Przestworzy. W nabożeństwie wzięły udział władze miejscowe z p. starostą powiatowym, Stanisławem Krawczykiem, na czele, liczne dlegacje tut. towarzystw i zrzeszeń ze sztandarami oraz gremjalnie — młodzież szkolna.

— — — — — — — — — — —

Rok już minął od śmierci Tych, którzy w „Challengu 1932" wsławili szeroko imię Polski. Całe społeczeństwo oddaje im cześć — jako jednym z największych naszych bohaterów! Stawiamy Ich dziś sobie za wzór. Byli to bowiem prawdziwi Polacy — męscy, nieustraszeni Bohaterowie Przestworzy!

Wrażenia szybownika.

O tem, jak miłym i pożytecznym sportem jest szybownictwo, wiedzą tylko nieliczni, którym dana jest możliwość latania. Tylko ci mogą powiedzieć, ile emocji daje każdy lot, ile pozostawia po sobie niezapomnianych wrażeń.

Bez samolotów można zaznać rozkoszy bujania lotem ptaka w przestworzach, nad ziemią — poczuć się Ikarem przez kilka chwil, popatrzeć słońcu w

twarz bez obawy stopienia skrzydeł... — Można zostać szybownikiem!

Każdy udany lot na szybowcu daje latającemu ogrom przyjemnych wrażeń, o których nie może mieć pojęcia chodzący po ziemi przeciętny „zjadacz chleba".

Przeżyte wrażenia przy pierwszych próbach latania pozostaną w mojej pamięci przez całe życie.

Pamiętam dobrze tę chwilę, kiedy po raz pierwszy wyleciałem w powietrze. Była to pierwsza próba.

Usiadłem na siodełku szybowca ze sterem w ręku. Za chwilę koledzy rozpoczną naciągać gumowy amortyzator. Już padła komenda instruktora: „Ciągnij, raz dwa..." Liny wyprężają się coraz bardziej i komenda... „Puść!"

Pęd powietrza gwizdnął mi w uszach... Lecę!... Serce wali młotem... Siłą woli opanowuję chaos sprzecznych uczuć i odruchów... Radość, jakiś stan błogosławionej egzaltacji... dziwna rzewność i trochę... strachu — pomieszały się w harmonji jednej potęgi — rozkoszy lotu, a potem dumy!

— Ach, jak chciałoby się tak lecieć — chociażby w nieskończoność, żeby tę chwilę przeciągnąć jak najdłużej!

Tymczasem szybkość maleje, wyczuwam doskonale opór powietrza. „Pikuj, pikuj!" słyszę głosy z dołu. Trzeba lądować. Ostrożnie kładę knypel. Szybowiec pochylił się ku ziemi. Dziwnie przeszło coś we mnie z żołądka pod tchawicę i „szur, szur!..." wylądowałem.

Długo jednak pozostałem pod wrażeniem tej pierwszej w mem życiu lotniczej chwili — chwili mojego powietrznego chrztu.

Szybowiec windują na górę. Za chwilę poleci następny. Patrzę na niego z zazdrością i cierpliwie oczekuję swej kolejki, by znowu rozkoszować się lotem.

Ile razy lot łącznie z lądowaniem (bo to arcytrudne dla początkujących) dobrze się uda — odczuwa się zadowolenie wewnętrzne i ma się takie przeświadczenie, że oprócz doznanej przyjemności, osiągnęło się i korzyści materjalne. Jakie? Postaram się krótko opisać.

Szybownictwo — oprócz przyjemności — jest i pożyteczne. A to jest największą zaletą tego sportu! Latanie na szybowcu jest przygotowaniem do lotów na maszynach motorowych. Pilot szybowcowy otrzaskuje się z przestrzenią, powietrzem, przyzwyczaja się do lekkiego lądowania, zaznajamia się i opanowuje stery, hartuje swoją wolę i uczy się „dobrze czuć się" w powietrzu. A co jest najważniejsze, to to, że nie traci on zaufania do aparatu motorowego, latając na nim, jeśli ten mu „nawala" — tylko będzie go się starał „zszybować".

Księga pamiątkowa, wydana z okazji otwarcia lotniska w Inowrocławiu.

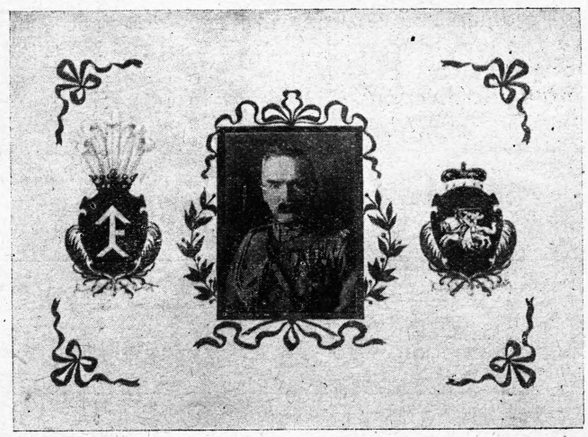

Str. 2 przedstawia Marszałka Piłsudskiego.

Słowem — szybownictwo jest przygotowaniem do pilotażu motorowego i to przygotowaniem bardzo poważnem. W razie potrzeby można o wiele łatwiej i krócej wyszkolić pilota szybowcowego — na motorowego, niż każdego innego „mechanika".

U nas, w Toruniu, jest ten sport nowością, jednak ma już wielu swoich entuzjastów.

Ci, którzy krzewią sport szybowcowy w grodzie Kopernika — przyjęli dewizę, by sport szybowniczy w Toruniu wznieść na wyżyny. Przy dobrych chęciach i zapale — dopniemy do naszego celu!

T. Chmielewski, pilot szyb. kat. A.

KĄCIK ZAWODOWY.

UMOWY O PRACĘ A SŁUŻBA WOJSKOWA.

Min. Opieki Społecznej zwróciło się do wojewodów z poleceniem dopilnowania przestrzegania przez pracodawców obowiązujących przepisów w zakresie niewymawiania umów o pracę z powodu powołania pracowników do służby wojskowej.

W myśl art. 68 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, umowa o pracę nie może być przez pracodawcę wypowiedziana, ani rozwiązana z powodu powołania pracownika do czynnej służby wojskowej, jak również w czasie między chwilą powołania go na służbę, a chwilą jej ukończenia, o ile stosunek służbowy w chwili powołania trwał nieprzerwanie co najmniej 6 miesięcy.

Takie same przepisy mają również zastosowanie na wypadek powołania pracownika na ćwiczenia wojskowe i do służby czynnej w czasie mobilizacji, lub ze względu na bezpieczeństwo państwa, przyczem w tych wypadkach nie jest wymagany okres 6-miesięcznej nieprzerwanej pracy.

Napad hitlerowców na polskie kółko śpiewacze w Hamborn. *Wypadki teroryzowania i szykanowania Polaków przez hitlerowców zdarzają się w dalszym ciągu. W miejscowości Hamborn, w Nadrenji, podczas uroczystości w miejscowem Kole śpiewaczem im. Moniuszki weszło na salę 12 hitlerowców i poczęło głośno śpiewać. Orkiestrze zakazano grać i większości śpiewakom zakazano rozmawiać po polsku. Gdy ci zaprotestowali, hitlerowcy rzucili się na nich i poczęli ich bić.*

Jeden z członków stowarzyszenia, który chciał przyjść z pomocą napadniętym, został uderzony krzesłem w głowę, odnosząc poważną ranę.

Podczas, gdy część hitlerowców biła Polaków, inni zerwali ze ściany napis: „Koło śpiewacze im. Moniuszki. — Cześć pieśni polskiej!" — Podarli napis i podeptali go. Jeden z hitlerowców wyjął następnie rewolwer i groził, że zastrzeli każdego, kto się do niego zbliży.

Kpt. Hynek i por. Burzyński udekorowani Złotym Krzyżem Zasługi. *W ub. poniedziałek wiceminister spraw wojsk., gen. Fabrycy, udekorował Złotym Krzyżem Zasługi zdobywców pucharu Gordon-Benneta — kp. Hynka i por. Burzyńskiego.*

Zebranie Organizacyjne Koła Zw. Rezerwistów w Gniewie

Dnia 10 października 1933 r. na sali p. Nowackiego odbyło się zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów. Zebranie zagaił burmistrz Czerwiński wstępnem przemówieniem, poczem wybrano na przewodniczącego zebrania p. Dr. Behrendta, na sekretarza dyr. Małolepszepo.

Następnie p. kpt. Modzelewski, Komendant P. W. z Tczewa, w dłuższym referacie udzielił wyczerpujących wyjaśnień o celach i zadaniach Związku, poczem zaznajomiono zebranych ze statutem organizacji.

Po zarządzonej przerwie przystąpiono do podpisywania deklaracyj, poczem p. przedwodniczący otworzył dalszy ciąg zebrania. Pozostali na sali świeżo zapisani członkowie w liczbie 64 osób dokonali wyboru Zarządu w składzie następującym:

p. Czerwiński Antoni, burmistrz, prezes.
p, Dr. Behrendt Konrad, wiceprezes.
p. Jankowski, dr., sekretarz.
p. Małolepszy Antoni, skarbnik.
p. Filczek Edmund, referent opieki społeczn.

Do komisji Rewizyjnej weszli: pp. mecenas Dereziński, Baran, Holweg, a jako zastępcy — pp. Żywek i Rożek.

Obowiązki ref. wych. obyw. przyjął p. dyr. gimnazjum — Maślak Tomasz.

Na zakończenie ustalono terminy ćwiczeń (niedziela w każdym tygodniu o godz. 14-ej) i zebrań w świetlicy (co środę o godz. 19-ej).

Na tem zebranie zakończono.

KOLEJARZE POD BRONIĄ.

Z ŻYCIA KOLEJOWEGO PRZYSP. WOJSK.

Ćwicz oko i dłonie — w Ojczyzny obronie.

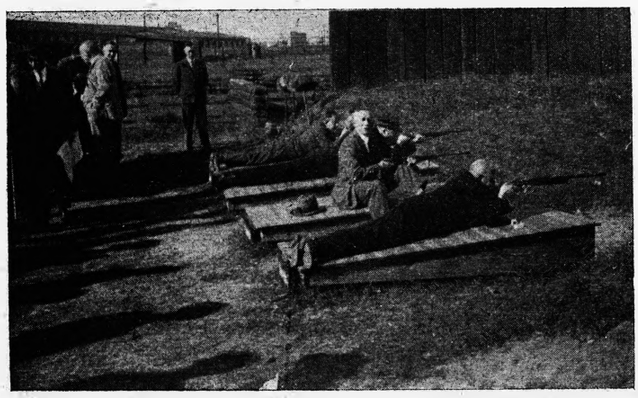

Sekcja strzelecka Ogniska K. P. W. Bydgoszcz II strzela o odznakę strzelecką. Na drugiem stanowisku p. prezes Wels.

Wizytacja Ognisk rejonu Toruńskiego przez Pana Generała Pasławskiego.

Pod koniec ub. miesiąca odbyła się wizytacja ognisk rejonu toruńskiego. W wizytacji wziął udział p. gen. Pasławski. P. generał zainteresował się przedewszystkiem strzelnicami i świetlicami. Między innemi wyraził swe uznanie ogniskom Kornatowo, Kowalewo Pom., Chełmża, Unisław i Turzno. Należy się spodziewać, że p. generał w niedalekiej przyszłości przeprowadzi lustrację w pozostałych rejonach.

Budowa samolotu bojowego.

Zarząd Okręgu Pom. K. P. W. posiada na koncie swojem pewną kwotę, zebraną w ubiegłym okresie na budowę samolotu bojowego.

Aby można przystąpić do realizacji projektu, Zarząd Okręgowy zaapelował do wszystkich ognisk Pomorza o kontynuowanie zbiórki dobrowolnych ofiar. Uzyskane kwoty należy przekazywać czekiem P. K. O. na konto Nr. 160.304.

Wytyczne programu kulturalno-oświatowego na 1933/34 r. Okręgu Pom. K. P. W. Bydgoszcz.

Wszystkie Ogniska Okręgu Pom. KPW. muszą posiadać referaty kulturalno-oświatowe. Praca prowadzić się będzie zasadniczo własnemi siłami. W tym celu trzeba dobrać odpowiednią ilość członków organizacji, którzy muszą być odpowiednio przygotowani i wyspecjalizowani. Szkolić się będzie na specjalnych kursach, konferencjach, przez prace samodzielne samokształceniowe i drogą doświadczeń. Aby wysiłek był naprawdę produkcyjny, dobór ludzi do pracy musi być właściwy. Muszą to być ludzie, którzy poświęcą się prowadzeniu tych lub owych prac na stałe, a nawet wybory do Zarządów Ognisk należałoby przeprowadzić pod kątem utrzymania ciągłości tych prac.

Dla zapoznania się z pracami Ognisk będą wyjeżdżali w teren członkowie Zarządu Okręgu. Prace trzeba prowadzić systematycznie, nie dorywczo, jak dotąd, i nie w miesiącach, kiedy są jakieś uroczystości, ale ściśle według programu.

Morze nas woła!

Oto dzielny K. P. W-iak, z Ogniska Toruń, który na nieustraszonej „Kaczce" popłynął aż do morza.

Każde Ognisko, licząc od 50 członków wzwyż, musi posiadać świetlicę do prac oświatowych. Ogniska ułożą okresowe plany pracy. Celem planowego ujęcia podziału pracy ustalono pewien szemat, według którego podzielono ogniska na 3 kategorje: do 50-ciu, do 300 od 300 - 2000 członków. Najmniejsza jednostka Ogniska posiadać ma świetlicę i bibljotekę, obowiązkiem jej jest urządzać pogaganki, wygłaszać odczyty, organizować wycieczki, tworzyć specjalne kółka samokształceniowe, chóry, zespoły muzyczne — jednem słowem — ożywić życie towarzyskie.

Poza tem Ogniska większe powinny prowadzić stałe czytelnie, zespoły teatralno-inscenizacyjne, recytacyjne, kółka krajoznawcze, zespoły kobiece, akcje letnie (obozy, kolonje) kształcenie systematyczne.

W ogniskach praca odbywać się będzie stale w formie dowolnych zespołów, sekcyj wzgl. klubów — celem objęcia wszystkich członków, wedle sfery ich zainteresowań. W pracy zespołów dążyć należy do jak największego uaktywnienia uczestników, przez wciągnięcie ich do całości prac zespołu. Wszelkie sprawy rozstrzyga się i organizuje na drodze współpracy i samorządu. Szczególną uwagę trzeba poświęcić na organizację nauki obywatelskiej.

Musimy rozbudzić, wydobyć i zorganizować wszystkie możliwości w każdej jednostce dla dobra społeczeństwa i Państwa.

STRZELCY - ARMJA MŁODYCH SERC

Z ŻYCIA ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Bohaterski czyn „Strzelca".

Dnia 13 października b. r., w godzinach wieczornych, w obecności całego sztabu lekarzy, w szpitalu miejskim w Toruniu miał miejsce niecodzienny wypadek. Na łożach operacyjnych z jednej strony leżał członek Komendy Okręgu VIII Związku Strzeleckiego, ob. Leśniak Jan, z drugiej ciężko chora p. P., którą tylko transfuzja (przelanie) krwi mogła uratować. Ponieważ z grona kandydatów tylko krew ob. Leśniaka odpowiadała wymogom, stawianym przez lekarzy, bohaterski strzelec zdecydował się zupełnie bezinteresownie na oddanie 380 gramów krwi własnej dla uratowania chorej. Po przelaniu krwi ob. Leśniaka do żył kobiety, stan jej znacznie się polepszył i chora zaczęła powracać do zdrowia.

Za bezinteresowną ofiarę krwi własnej dla uratowania życia kobiety, należy się ob. Leśniakowi głębokie uznanie.

Prawdziwy patrjotyzm.

Jak należy pojmować przychylny stosunek do przysposobienia wojskowego, uprawianego w Związku Strzeleckim, pokazał Sejmik Łęczycki, uchwalając 24.000 zł na prowadzenie Strzelca i P. W.

Założono również w Łęczycy oddział żeński strzelczyń pod nazwą „Ogniwa", nad którym staranną opiekę roztoczyła p. adwokatowa Szwarcowa.

Oby tak wszystkie panie chciały się zająć przysposobieniem wojskowem i wychowaniem fizycznem kobiet — i swą macierzyńską opieką otoczyły te działy pracy tak, jak pani Szwarcowa z Łęczycy, którą otacza ogólna sympatja i cześć wśród młodych strzelczyń.

Zawody lekkoatletyczne w Starogardzie.

W ubiegłą niedzielę odbyły się na stadjonie miejskim w Starogardzie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Okręgu Morskiego Związku Strzeleckiego. W zawodach tych wzięły udział powiaty: Starogard, Gdynia i Kartuzy.

Osiągnięto następujące wyniki:

Bieg 100 m: I m. Garnuszewski Zbigniew, Gdynia — czas 11,9.

Bieg 1500 m: I m. Engler Wiktor, Starogard — czas 4,49.

Sztafeta 4×100: I m. Starogard czas 50,2.

Sztafeta olimpijska: I m. Gdynia — czas 3,52.

Skok wdal: I m. Bekier Jerzy, Starogard — 5,78 m.

Skok o tyczce: I m. Tomaszewski Maksymiljan, Gdynia — 2,92 m.

Pchnięcie kulą: I m. Kula Franciszek, Gdynia — 10,10 m.

Rzut oszczepem: I m. Kula Franciszek, Gdynia — 41,66 m.

Chód 1 km: I m. Sławek Władysław, Gdynia — 4,23,1.

Chód 3 km: I m Bekier Jerzy, Starogard — 17,20.

W ogólnej punktacji powiat. Z. S. Gdynia uzyskał I m, pow. Starogard — II m., pow. Kartuzy — III m.

O godz. 18,00 w świetlicy Z. S. przy ul. Tczewskiej Komendant Powiat. Z. S., kpt. Piekarczyk, wręczył nagrody zawodnikom w postaci wartościowych przedmiotów.

Nagrodę przechodnią Okręgu Morskiego Z. S., ufundowaną przez Komendanta Powiatowego Z. S. Starogard, zdobył Z. S. Gdynia.

Złóż datek na Challenge 1934 r.

P. O. S.

Oto liczna rzesza obywateli, którzy idą spełnić swój pierwszy obowiązek względem Państwa.

W powietrzu, na ziemi i na wodzie

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO.

Komunikaty.

I. Zarząd Koła Kajakowców w Toruniu zawiadamia wszystkich swoich czynnych członków, że zaprawa zimowa z zakresu gimnastyki i gier sportowych odbywać się będzie — począwszy od dnia 31 października — we wtorki i piątki w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego, od godz. 19—20.30. Ćwiczenia prowadzić będzie kapitan sportowy, p. por. Gronowski, oraz plut. Chojnicki. Legitymację wstępu do sali gimnastycznej należy wykupić w sekretarjacie Klubu Kajakowców.

II. Z dniem 1-go listopada b. r. rozpoczyna się zaprawa w salach gimnastycznych, organizowana przez Okręgowy i Miejski Ośrodek Wychowania Fizycznego. Towarzystwa, które jeszcze dotychczas nie zgłosiły zapotrzebowania na przydzielenie sali gimnastycznej, powinny zgłosić się do dn. 20 b. m. Warunki korzystania z sali oraz wszelkich informacyj udziela Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego, Plac Św. Jana 3.

Zawody lekkoatletyczne o mistrz. Torunia.

Grupa uczestników.

Plan podziału godzin ćwiczeń w Miejskiej Hali Gimnastycznej od dnia 1. IX. 1933 do 30. IV. 1934 r.

1. Żeńskie Tow. Gimn. „Sokół — Środa od 19.30 – 21.30.
2. Kat. Stow. Młodych Polek — Środa 17.30—19.30.
3. Okr. Zw. Tennisa Stołowego — Poniedziałek 20.00 – 22.00. Czwartek 18.00—20.00. Niedziela 14.00—16.00.
4. Tow. Gimn. „Sokół I" Poniedziałek 18.00—20.00. Czwartek 20.00—22.00.
5. O. P. K. d. O. K. Środa i Sobota 18.00—20.00.
6. Legjon Młodych Wtorek i Piątek 16.30—18.00.
7. Klub ciężko-atletyczny Sobota 20.00—22.00.

Uwagi: 1. Towarzystwa, korzystające z hali gimnastycznej powinny opłacić woźnego po 50 gr za godzinę, przed ćwiczeniem, lub bezpośrednio po ćwiczeniach.

2. Wstęp do sali gimn. możliwy jest tylko za okazaniem legitymacji, wystawionej przez Komendanta Miejsk. Ośrodka Wych. Fiz.

3. Organizacje pobiorą potrzebną ilość legitymacyj z Okr. Ośrodka Wych. Fiz. Legitymacja dla jednego członka na 1 miesiąc kosztuje 30 gr na cały sezon zimowy 1.50 (płatne zgóry).

4. Pieniądze, otrzymane ze sprzedaży legitymacyj, użyte będą na opłatę instruktorów i zakup sprzętów.

5. Organizacjom, które nie będą wykorzystywały dostatecznie sali do ćwiczeń, może być odebrane prawo do korzystania z niej.

— **Wyczyny sportowe Wajsówny.** Obok Walasiewiczówny Polska może poszczycić się drugą rasową sportsmenką, mistrzynią świata — Jadwigą Wajsówną. Ostatnio p. Jadwiga bawiła w Grudziądzu, gdzie na stadjonie miejskim odbyły się międzyklubowe zawody lekkoatletyczne z jej udziałem i mistrza Polski w rzucie dyskiem, Tilgnera. Wajsówna startowała w trzech konkurencjach, zajmując trzy pierwsze miejsca. W dysku Wajsówna uzyskała wynik 38,20, w kuli 10 mtr, w skoku wzwyż 1,35. Tilgner zajął dwa pierwsze miejsca, osiągając w dysku 41,8, a w kuli 14.32.

— **Gryf — mistrzem Pomorza w hazenie.** W Toruniu w ogródkach Jordanowskich odbyły się zawody o mistrzostwo Pomorza w hazenie. Zawody zostały przeprowadzone przez Pom. O. Zw. Gier Sport. Do zawodów zgłoszone zostały drużyny z Torunia Gryf i PWK DOK I. z Grudziądza i Sokół żeński. Drużyna Sokoła z rozgrywek zrezygnowała.

Do zawodów rewanżowych drużyna OPWK nie stawiła się, oddając przez to punkty drużynie Gryfu.

Mistrzostwo Pom. O. Z. na rok 1933 zdobyła więc drużyna WKS. „Gryf".

— **Klęska T. K. S. 29 w spotkaniu z tczewską „Unją".** W dniu 15 października na stadjonie miejskim w Toruniu, rozegrano zawody w piłkę nożną o wejście do kl. A, między drużynami: Unja Tczew a TKS 29 Toruń. Zwyciężyła drużyna gości w stosunku 3:2 (2:1).

Ponieważ po tem zwycięstwie ilość punktów Unji zrównaną została z TKS 29 (po 6 punktów) w myśl przepisów Z. Z. P. N. nastąpi trzecie spotkanie decydujące na neutralnem boisku.

— **Rekordowy przelot Anglja — Australja.** W Wyndhum, w Zachodniej Australji, wylądował sir Charles Kingsford Smith, który dokonał lotu z Anglji do Australji w ciągu 7 dni, 4 godzin, 47 minut, bijąc rekord lotnika Scotta osiągnięty w r. 1932.

— **Sukcesy Japończyków.** Japońska drużyna lekkoatletyczna, która bawiła na tournée w południowej Ameryce, odniosła tam szereg sukcesów. W Valparaiso Asakuma wygrał skok wzwyż — 1.95 cm, Oye osiągnął w skoku o tyczce 3,95, Fujeda przebiegł 800 m w czasie 1:58,8, a Fukui wygrał 110 m, przez płotki w czasie 15,1 sek.

— **Rekordowy skok ze spadochronem.** Do ciekawszych wyczynów sportowych należy rekordowy skok ze spadochronem lotnika sowieckiego Jewsiejewa, który na wysokości 7200 mtr wyskoczył z samolotu. Spadochron rozwinął się dopiero na wysokości 150 mtr nad ziemią. Lotnik miał także na celu naukowe zbadanie ciśnienia atmosferycznego.

— **Wyjazd Walasiewiczówny do Ameryki.** Słynna biegaczka polska, najszybsza kobieta świata, Stanisława Walasiewiczówna odjechała w czwartek do Ameryki. W przeddzień wyjazdu Pan Prezydent przyjmował Walasiewiczównę na specjalnej audjencji, życząc jej dalszych sukcesów w Ameryce.

Zawody piłki nożnej o wejście do kl. A.

Drużyny piłki nożnej T. K. S. 29 Toruń i „Unja" Tczew przed meczem.

U NAS I ZAGRANICĄ

WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA.

— ***Szkoła Wodzów.*** *W Krakowie, w początkach tego miesiąca, odbył się obchód 20-ej rocznicy pierwszej instruktorskiej szkoły Związku Strzeleckiego w Stróży, pow. limanowskiego, w której w roku 1913, w miesiącu lipcu i sierpniu, szkoliły się pod kierunkiem Komendanta Głównego, Józefa Piłsudskiego, kadry przyszłych dowódców armji polskiej.*

Szkoła oficerska w Stróży liczyła 100 uczestników. Dała Polsce szereg najwybitniejszych oficerów i obywateli. Kilku z pośród nich nosi szlify generalskie, kilkunastu pułkownikowskie, wielu z nich zajmuje wybitne stanowiska państwowe. Około 20 elewów oficerskiej szkoły strożańskiej zginęło na polu chwały, lub zmarło wskutek odniesionych ran na froncie.

Takiej świetnej tradycji nie posiada żadna szkoła, żadna nie wydała też tylu cenionych przez nas ludzi.

Byli uczestnicy tej szkoły z rozrzewnieniem wspominają te czasy — tak odległe już dla nich — kiedy to Komendant przygotowywał ich do wielkiego boju o Polskę.

Rozsiani po całym świecie, przybyli na zjazd wszyscy — nietylko z kraju, ale także z zagranicy.

W zjeździe wzięli udział generałowie: Trojanowski, Kasprzycki, Tokarzewski, Janusz Głuchowski, Skotnicki, Kordjan-Zamorski, płk. dypl. Bolesławowicz i w. in.

Członkiem strożańskiej „Szkoły Wodzów" i uczestnikiem zjazdu był naczelny redaktor „Młodego Gryfa", p. Maksymiljan Szyprowski. W r. 1913 był — obok ś. p. pułk. Lisa-Kuli — najmłodszym uczestnikiem szkoły.

— **Oszczędnością narody się bogacą.** Zdanie to słyszeliśmy już nieraz — i dlatego nie odczuwamy jego głębokiego znaczenia. A oszczędzać musimy! Jest to naszym pierwszym obowiązkiem względem Państwa i samego siebie. Ażebyśmy lepiej zrozumieli korzyści, płynące z oszczędzania, podajemy poniżej **program obchodu „Dnia Oszczędności" w r. 1933.** Ludzie fachowi będą nas w tym dniu przekonywali o konieczności oszczędzania.

1. 29 października o godz. 12,15 — Audycja w Radjo Krakowskiem — Odczyt o oszczędności wygłosi prof. dr. Adam Krzyżanowski.

2. 31 października o godz. 18,35 — Audycja radjowa na całą Polskę, której program obejmie: przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego R. P. d-ra Henryka Grubera i „Pieśni o oszczędności".

3. Okolicznościowe pogadanki w szkołach, odczyty dla wojska, w organizacjach społecznych oraz na specjalnych akademjach oszczędnościowych i t. p.

— **Przyjazd P. Wojewody Kirtiklisa do Torunia.** Po przebytej ciężkiej chorobie p. Wojewoda Kirtiklis wrócił obecnie do zdrowia i obejmuje napowrót swój urząd. P. Wojewoda przybył ubiegłej niedzieli do Torunia, witany niezwykle serdecznie przez ogół społeczeństwa, które zgotowało mu żywiołową owację, dając wyraz gorącym uczuciom, żywionym dla Rządu i jego Reprezentanta tu, na Ziemi Pomorskiej.

— **100.000 zł na Challenge złożył już korpus podoficerski** wojska lądowego, marynarki wojennej i K. O. P. Przykład godny naśladowania dla nas wszystkich, którym rozwój lotnictwa leży na sercu.

— **Niemcy zrywają z całym światem.** Niemcy brutalnie zerwały konferencję rozbrojeniową i wystąpiły z Ligi Narodów. Obydwie instytucje — jak wiemy— miały na celu utrwalić pokój w Europie i odżegnać jak najdalej widmo wojny. Wystąpienie więc Niemiec ma znaczenie wypowiedzenia wojny całemu światu. Poważni publicyści i politycy angielscy i francuscy nazywają czyn Niemiec szaleńczym wybrykiem, za który Niemcy drogo zapłacą. Już Anglja organizuje opór Europy przeciwko Niemcom. Cała akcja przeciwgermańska rozpocznie się od blokady portów niemieckich i bojkotu finansowego. Katastrofa gospodarcza Niemiec zbliża się szybkim krokiem. Co dalej będzie — zobaczymy!

— **20 miljonów ludzi dotkniętych klęską powodzi w Chinach.** Sowiecka ajencja telegr. przynosi wiadomość z Chin o nowej olbrzymiej powodzi w obszarach nad Żółtą rzeką. Około 20 miljonów ludności zostało dotkniętych klęską i po stracie swego mienia cierpi nędzę.

Wspólnemi siłami przy świetlicowym stole!

DZIAŁ ROZRYWEK UMYSŁOWYCH
pod redakcją „Starego Wygi".

W numerze bieżącym kontynuujemy zadanie drugie z wielkiego turnieju jesiennego. Zadanie to bardzo oryginalne i wymaga znajomości podstawowych faktów historycznych. Za rozwiązanie przeznaczamy 5 punktów. Termin nadsyłania upływa z dniem 4 listopada b. r.

Przedłużyliśmy termin rozwiązywania zadań — a to z tego względu, żeby jak najszersze rzesze Czytelników „Młodego Gryfa" mogły wziąć udział w turnieju jesiennym.

KRZYŻÓWKA DATOWA. Zadanie 2.

P o z i o m o: 1 — Koniec wielkiej wojny z krzyżakami. 4 — Przyłączenie dzielnicy Trembowelskiel do ks. Halickiego. 7 — Początek Sejmu czteroletniego (wspak). 8 — Ustawa pruska o osadnictwie (wspak). 9 — Bitwa pod Kliszowem (wojna północna). 11 — Cud nad Wisłą. 12 — Usunięcie języka polskiego w urzędach Wielkopolskich. 14 — Poddanie się Poznania Łokietkowi. 16 — Legjony. 19 — Bitwa pod Płowcami. 21 — Podbój Pomorza przez Krzywoustego (Zdobycie Rugji). 25 — Wyprawa Karola XII na Polskę (wspak). 26 — Urodzenie się J. Długosza. 27 — Śmierć Stefana Batorego. 28 — Założenie Uniwersytetu Krakowskiego. 29 — Prześladowania szkolne w Wielkopolsce. 30 — Początek budowy kaplicy Zygmuntowskiej. 31 — Niemcy proklamują niepodległość Polski. 32 — Chrzest Pomorza.

P i o n o w o: 1 — Śmierć J. Niemcewicza. 2 — Sejm „niemy". 3 — Kazimierz Sprawiedliwy wstępuje na tron. 4 — Zwycięstwo pod Chocimem. 5 — Statut organizacyjny Aleksandra I. 6 — Początek panowania Leszka Białego. 10 — Śmierć ks. J. Poniatowskiego. 11 — Męczeństwo św. Jozafata. 13 — Śmierć Zawiszy Czarnego (wspak). 15 — Zdobycie Smoleńska (w. XVII). 16 — Założenie Lwowa. 17 — Bitwa pod Raszynem (wspak). 18 — Rzeź humańska. 19=15. 20 — Zajęcie Krakowa przez Austrjaków. 22=1 poziomo. 23 — Odłączenie Chełmszczyzny od Królestwa (wspak). 24 — Pok urodzenia Andrzeja Frycza-Modrzewskiego.

Świat na różowo

— Panie! Co to znaczy! Mnie giną od pewnego czasu węgle z piwnicy! I to w zastraszający sposób.

— A ja myślałem, że odkryłem nowe pokłady węgla!

Utrącona gwiazda.

Wieczór. Posterunkowy stoi sobie spokojnie u zbiegu dwóch ulic w Toruniu i słodko drzemie. Nagle budzi go głośny warkot samolotu. Za rękaw ciągnie go jednocześnie mały andrus.

— Panie pstrunkowy, zapisz pan numer tego samolotu, bo zawadził o gwiazdę!!

Spryt naiwności.

Kasia dostała od narzeczonego z wojska list. Nie umiejąc czytać, idzie do swej przyjaciółki. Nie chce jednakże, by tamta wiedziała, co jej ukochany Wojtuś pisze. Radzi więc sobie tak, że podczas czytania listu... zatyka przyjaciółce uszy.

Różne przysłowia.

Darowanemu koniowi nie zaglądaj w zęby — ale w oko można.

Uderz w pysk — a nogi się zachwieją.

Porozumienie.

On: — Jeżeli pani pozwoli, to przyjdę...
Ona: — Niech pan przyjdzie to pozwolę...

Rolnicy! Nabywajcie

Poradnik Prawny

dla Gospodarzy Wiejskich

w opracowaniu red. Edwarda Puacza

Książka zawiera następujące rozdziały:

1) Administracja i Sądy Państwowe. Wnoszenie spraw, opłaty sądowe i t. p.
2) Podatki państwowe, samorządowe i gminne. Sprawdzanie właściwości wymiaru. Składanie sprzeciwu. Terminy płatności i ich odraczanie.
3) Nowe ograniczenia egzekucyjne w rolnictwie. Czego nie wolno zajmować ani sprzedawać przez licytację. Jak bronić się przed licytacją.
4) Komitety finansowo-rolne oraz ich cel i zadania.
5) Nowe prawo o spłacie długów przez rolnika. Jak odraczać płatności. Nadzory, polubowne regulowanie i t. p. Zadania Urzędów Rozjemczych.
6) Nowe prawo o zniżaniu procentów, płaconych od pożyczek lichwiarskich. Jak zmniejszyć swój dług u lichwiarza.
7) Podziały i spłaty rodzinne. Prawa spadkobierców. Kupno, sprzedaż i dzierżawa gruntów.
8) Ulgi w spłacie pożyczek w Państwowym Banku Rolnym.
9) Co to jest czek i książeczka oszczędności.
10) Wiadomości ogólne: o zawieraniu spółek, przystępowaniu do spółdzielni i t. p.
11) Wzory różnych próśb i podań.
12) Spisy obowiązujących ustaw i rozporządzeń.

Poradnik napisany jest w sposób jasny i dla wszystkich zrozumiały. Objaśnia on wszystkie obowiązujące ustawy i poucza, jak bronić się przy pomocy nowych praw. Każdy rolnik we własnym interesie musi nabyć tę książkę. Kosztuje tylko 95 groszy razem z przesyłką. Należy wpłacić 95 groszy **na konto w P. K. O. Nr. 19.913** lub przesłać pocztą, podając dokładny swój adres, a książka zostanie przesłana. Nasz adres: **AJENCJA ROLNICZA „TEROL", Warszawa, ul. Hortensja 6.** — Książkę wysyłamy tylko za gotówkę zgóry.

Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, ul. Dobrzyńska 1

wykonuje wszelkie prace, w zakres drukarstwa wchodzące:

formularze, listowniki, koperty, afisze, ulotki, zaproszenia, bilety wizytowe, klepsydry, broszury, czasopisma i t. p.
Albumy do fotogr. Oprawa książek.

klisze do druku

kreskowe i siatkowe
z rysunku i fotografji
projekty reklam
wykonuje tanio i starannie

Z. Chojnicki

Toruń Św. Jakóba 7

Warunki prenumeraty:

rocznie	12 zł
półrocznie	6 zł
kwartalnie	3 zł
miesięcznie	1 zł
numer pojedyńczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, Wola Zamkowa 19.
Tel. Red.: D.O.K 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 144.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.
Administrator Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografij Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA TORUŃ.

Ogłoszenia:

Strona	200 zł
1/2 strony	110 zł
1/4 strony	70 zł
1/8 strony	40 zł
1/16 strony	25 zł

BIBLIOTEKA MIEJSKA IM. M. KOPERNIKA W TORUNIU